

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cwa poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 5 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych świąt Zmartwychwstania Pańskiego „Kuryer” wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłym czasie.

Poznań, 4 kwietnia.

(Ministryjalne przesilenie we Francji: niemoce Freycinet w złożeniu nowego gabinetu; manewra oportunistów i pp. Devès i Constans jako domniemywanego prezosa nowego rządu: pogłoski o rokowaniach i chęci zawarcia pokoju pomiędzy Francją a Chinami; z wojennego teatru w Tonkinie i Chinach. — Operacje generała Grahama w Sudanie i trudności, jakie stawiają radykalni rządowi angielskiemu w rozpoczętej akcji wojennej. — Zatarci pomiędzy pięciu republikami środkowej Ameryki.)

Żaden z dotychczasowych gabinetów za trzeciej republiki francuskiej nie miał tak trudnego porodu, jak obecnie przychodzący na świat. W czwartek wieczorem rzeczy tak wzięły obrót, że były wszelkie widoki, że p. Freycinetowi powiedzie się nie mówimy zwycięstwo, ale skłócić nowe ministerstwo — gdy w tym nagłe nadzieję tę rozbiło dwóch kandydatów oportunistycznych do tek ministryjalnych — panom tym przyszła nagle, jak mówi telegram, myśl do głowy, że nie powinni zasięść w nowym gabinecie. W skutek tego zaniechał musiał p. Freycinet pierwotnego planu utworzenia ministerstwa, w którymby zasiadali oportuniści, i udał się do prezydenta republiki, aby go powiadomić, że zerka się ukonstytuowania gabinetu. W piątek po południu zawezwał p. Grevy powtórnie p. Freycineta do siebie, ale ten stanowczo odmówił. Organ prezydenta „Paix” przeczy temu, iżby p. Freycinet się cofnął a „Journal des Débats” sądzi, iż może on i bez oportunistów złożyć nowy gabinet. Wczoraj po południu obiegła w politycznych kołach paryskich pogłoska, że Freycinet utworzy tymczasowe ministerstwo do prowadzenia bieżących spraw wraz z Constanssem i Devèssem. (Zobacz Telegramy „Kuryera Pozn.”) — Z uporczywością utrzymuje się znana pogłoska, jakoby Chiny chciały koniecznie zawrzeć z Francją pokój. W czwartek obiegła w przysionkach Izby deputowanych wieść, według której Ferry miał się tegoż dnia przed południem udać do prezydenta republiki i żądać od niego upoważnienia do podpisania preliminarjów pokojowych. Grevy nie uczynił zadość żądaniu byłego prezesa gabinetu i odpowiedział mu, ażeby tę troskę pozostawił swemu następcy. Warunkami pokoju mają być: opuszczenie ze strony Chin całego Tonkinu, dalsza okupacja wyspy Formozy przez wojska francuskie, zerzenie się kosztów wojennych ze strony Francji i przyznanie jej handlowych i przemysłowych korzyści. Dziennik „Paris” utrzymuje i dziś jeszcze, że wiadomość ta jest autentyczną i dodaje, że pośrednikiem przy rokowaniach jest Campbell, agent chińskiego dyrektora cel Harta, któremu rząd chiński poruczył prowadzenie układów. Chiny — jak pisze „Paris” — podpisały traktat polityczny i handlowy w Tientsin pod tym warunkiem, że zawartem zostanie zawieszenie broni na jeden miesiąc, i że Francja zerze się kosztów wojennych. Ferry zgodził się w zasadzie na te warunki i żądał tylko pewnych zmian. Jeszcze przed nadejściem odpowiedzi Chin za pośrednictwem Harta nastąpiła klęska wojsk francuskich pod Langson. Mimo to agent Harta wręczył Ferrym we wtorek wieczorem odpowiedź Chin, która, pomijając pewne szczegóły, odnoszące się do czasu i sposobu ewakuacji, brzmi pomyślnie. — Rzecz ta, jak widzimy, jest tak przedstawiona, jakoby miała za sobą wszelkie pozory prawdy, i gdyby jej można dawać wiarę, to zmniejszałaby w każdym razie winę Ferrero, a pokazywałaby w całej nagości lekkomyślność Izby deputowanych, która nie zbadawszy i nie osądzając spokojnie uczynionych zarzutów, wydała wyrok potępiający na byłego prezesa gabinetu. — Podobno i klęska pod Langson nastąpiła jedynie skutkiem niedopatrzności i nierozwagi wojska francuskiego. Depesza generała Briera opowiada, że wojsko, zatrwożone zranieniem generała Negriera, za prędko i niepotrzebnie cofnęło się z Langsonu, i że to ustąpienie tym mniej było konieczne, że atak Francuzów zupełnie się powiódł i drobne tylko sprowadził straty. Brygada Negriera zaopatrzona była nadto w żywność i amunicję na dni 20, a to jej pozwalało czekać na posiłki. Chińczycy — mówi w końcu depesza — chcą widocznie zająć dawne swe pozycje na północ pod Deoguan i Dewan. Położenie też armii francuskiej jest lepsze, aniżeli sądzono w

ostatnich dniach po nadejściu do Paryża wiadomości. I wczorajsza wieczorna depesza generała Briera stwierdza ten fakt, że odwrót Francuzów z Langsonu kosztował ich tylko 5 zabitych i 40 rannych, i że nieprzyjacieli nie pokazuje się dotąd ani pod Beichu, ani pod Kep.

Raport admirała Conbreta, przesłany do Paryża w czwartek wieczorem, podaje kilka szczegółów o ataku i zajęciu wysp rybackich. Eskadra, biorąca udział w akcji, składała się z 6 okrętów i miała na pokładzie kilka kompanii piechoty. Na dniu 29 z. m. poczęła eskadra bombardować forty chińskie, strzegące portów Poughon i Mackung, który Francuzi zapalili i zniszczyli zapory, broniące wstępu do portu. Dnia 30 marca wyruszyli ku Mackung wojska francuskie, które już dnia poprzedniego wyładowały; fort zdobyty został 31 marca po kilku walkach, do niewoli dostała się cała załoga chińska, wynosząca 1500 ludzi. Ładowe wojsko francuskie ma 4 zabitych i 12 rannych; marynarka tylko 1 zabitego.

Armia angielska w Sudanie, mającą pogromić Osmana Digmę, nie może się dotąd poszczycić wielkimi rezultatami. Operacje wloką się zwolna; wojsko to posuwa się naprzód, to znowu się cofa. Wczoraj rano zajęli Anglicy wieś i źródła znajdujące się w Tamai. Nieprzyjacieli stawali słaby tylko opór. W Tamai jest mało i to złej wody; wojska więc musiały się z tego powodu cofnąć do taboru, leżącego na drodze do Tamai. Wedle telegramu biura Reutersa, spaliła się ta miejscowość wczoraj po południu, — Anglicy mają jednego zabitego i 6 rannych. Telegram generała Grahama donosi znow, że w czwartek o 3 godzinie po południu zajął górę Teselah, położoną o dwie mile drogi od Tamai, nie napotkawszy na opór nieprzyjacielski.

Akcyą rządzą angielskiego w Egipcie i Sudanie utrudniają wielce radykali i liberali. W czwartek wieczorem zebrał się olbrzymi mityng w St. Jameshall, ażeby zaprotestować przeciw kampanii wojennej w Sudanie. Zebraniu przewodniczył znany ateista Bradlugh. W powyższych rezolucjach potępiają zebrani walkę w Sudanie, jako wykraczającą przeciw moralności i szkodliwą dla interesów angielskich. Jedną z rezolucji wzywa rząd, ażeby cofnął wojsko z Sudanu i zaklina na wszystkie świętości deputowanych liberalnych i radykalnych, ażeby nie uchwalali dalszych kredytów na wojnę w Sudanie.

W Ameryce środkowej zanosi się na nową wojnę, i to już nie tylko pomiędzy tamtejszymi republikami, ale także pomiędzy jedną z nich, rzecząpospolitą Guatamala, a Meksykiem. Prawdopodobieństwo ostatniej wojny zapowiedział sam prezydent Meksyku na czwartkowym posiedzeniu kongresu. Dla lepszego zrozumienia całej tej sprawy, podajemy tu przebieg zatargu, jaki wybuchł pomiędzy Guatamala a resztą republik. Generał Rufino Barrios, prezydent Guatamali, najbardziej na północ wysunięty i najsilniejszy z pomiędzy pięciu środkowo-amerykańskich republik, wystąpił nagle z projektem połączenia tych republik i wydał następnie dekret, proklamujący unię państw Ameryki środkowej. Dekret ten wywołał energiczny opór przeciw Barriosowi: wystąpiły do walki cztery republiki, do zajętej walki przyszło pod Elcoco na dniu 31 z. m.; wojska Guatamali zostały pobite na głowę. Plan prezydenta Barrios nie jest nowy; prowadzące dziś z sobą wojnę republiki zjednoczyły się już raz w roku 1828. Wkrótce jednak, bo już w roku 1840, rozwiązały unię. Każda z nich posiadała oddat osobnego prezydenta, osobne ministerstwo, swój własny sejm i swoją armię. Od czasu jednak rozwiązania unii zostawały te państwa w ustawicznej ze sobą walce o hegemonię. Szczególniej usiłowała Guatamala, będąc najsilniejszą, rozciągnąć swój wpływ nad republiką San Salvador. Ostatni zamach stanu generała Barrios może być również uważany za usiłowanie objęcia hegemonii nad wszystkimi państwami. Na pierwszą wiadomość o dekreście Barrios San Salvador stanął pod broń, licząc widocznie na pomoc Zjednoczonych Stanów amerykańskich. I w rzeczy samej wiele okrętów wojennych północno-amerykańskich już otrzymało rozkaz udania się na wody Ameryki środkowej. Prezydent San Salvador, dr. Zaldivar y Lazo, udał się także do generała Diaz, prezydenta Meksyku, który wysłał do prezydenta Barrios depeszę, protestującą przeciwko połączeniu San Salvadoru, Nicaraguy i Co-

stariki. Czy Barrios po klęsce pod Elcoco, próbować raz jeszcze będzie szczęścia, dowiemy się rychło. Generał Barrios obrany został prezydentem Guatamali w roku 1873 przez liberalów, w skutek rewolucji i po upadku rządów konserwatywnych. Prezydentami czterech republik są: generał Bogran w Honduras, dr. Cardenas w Nicaragu, dr. Zaldivar y Lazo w San Salvador i generał Fernandez w Costarica, który w tych dniach zmarł nagle, co jest wypadkiem tak dalece dla Barriosia pożadanym, że niektórzy podejrzewają, że Fernandez nie umarł śmiercią naturalną.

* **Komitet welehradzki**, rozesłał do meżów zaufania na prowincji wezwanie, aby się zajęli przygotowaniami do uroczystości św. Metodęgo w dniu 5 lipca roku bież. Nie wątpimy, że zawezwani panowie wezmą się gorliwie do dzieła i że niebawem po wszystkich powiatach utworzą się osobne a d h o c komitety.

Odpowiedź Koła polskiego

na mowę księcia Bismarcka, powiedzianą dnia 18 marca 1867 na posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

II.

W drugiej części wstępu swego przechodzi hr. Bismarck do rozszerzenia panowania zakonu krzyżackiego na tylnie Pomorze. I na ten wywód wcale się godzić nie możemy, gdyż jest zupełnie błędny i z prawdą nie zgodny — jak się znow pokazuje z dzieła Roepella.

Najprzód książę Mestwin nie był nigdy lennikiem margrabiów brandenburskich. Wprawdzie w sporze z bratem swoim Wratysławem rzekł się na Zielone świątki 1269 r. ziem swoich na korzyść margrabiów Jana Ottona i Konrada brandenburskich, i przyjął je następnie od nich jako lenno, atoli stosunek ten trwał tylko dwa lata, skoro bowiem pomiędzy nim a margrabią Konradem powstały w roku 1271 nieporozumienia, i gdy Konrad z pomocą księcia Bolesława wielkopolskiego został wyparty z nieprawnie zajętego Gdańska — zerwano ów układ o tyle, że margrabiowie zadowolili się lennem Stolupian i i Sławy (v. Roepell. „Geschichte Polens” I, 552). Po rozwiązaniu tego stosunku mianował książę Mestwin w roku 1284 księcia Przemysława wielkopolskiego następcą swoim we wszystkich krajach (Voigt. „Geschichte Preussens” IV, 80). Naturalnie, margrabiowie brandenburscy zawsze jeszcze myśleli o tym, jakby zagarnąć tylnie Pomorze, którego posiadanie bardzo im było na ręce; opierali się zaś na dokumentach, które im Mestwin dawniej wystawił, które jednakże już dawno unieważnione zostały.

Przemysław, który z Mestwinem żył w jak najlepszych stosunkach, wystawił jeszcze za życia jego w r. 1291 jako przyszłego następcę dokumenta dla jego poddanych (Ledebr Archiv II, 238) — był przez Mestwina nazywany synem i brał udział w naradach i sprawach rządowych. Dnia 26 lipca 1295 koronował się Przemysław w Gnieźnie uroczystością na króla całej Polski i księcia Pomorza, a gdy Mestwin umarł w ostatnich dniach lipca lub pierwszych dniach sierpnia — zajął Przemysław bez wszelkiej przeszkody całe tylnie Pomorze — i już d. 9 sierpnia t. r. w swym zamku w Gdańsku wystawił dokument urzędowy. Atoli już w pierwszych dniach lutego 1296 **zamordowano go podstępnie w Rogoźnie**, a wszystkie wiadomości zgadzają się w tym, że margrabiowie brandenburscy, rozgniewani o utratę Pomorza, byli sprawcami tego morderstwa (vide Voigt „Geschichte Preussens” IV, 133).

Polska posiadała Pomorze bez przerwy i przeszkody aż do roku 1308. Gdy ówczesny książę Władysław Łokietek zniewolony był przebywać przeważnie w okolicy Krakowa, wtedy margrabi brandenburski Waldemar postanowił skorzysta z jego trudnego położenia i, łupiąc i paląc, wtargnął na Pomorze.

Zakonowi krzyżackiemu ten napad brandenburski wcale nie był na rękę, gdyż Krzyżacy sami spodziewali się zyskać Pomorze — i niechętnym okiem patrzeli na to, że obca potęga usiłuje się tam usadowić.

Margrabią dotarł aż do Gdańska i obległ starożytny ten gród; załoga broniła się mężnie, ale siły jej były za słabe. — wysłano tedy posła do księcia Włady-

śława Łokietka z prośbą o pomoc; atoli Władysław, zostający w twardej walce z księciem Henrykiem głogowskim, nie mógł dać pomocy Gdańszczanom, lecz polecił wysłać im do Zakonu, który z radością przystał na propozycję Łokietka. W układzie, jaki w tej sprawie zawarto, zobowiązał się Zakon (Voigt IV, 214) zająć połowę grodu na koszt własny i bronić jej wytrwale; — podczas gdy Polacy na drugą część ograniczyć się mieli. Koszta i wydatki miał ponieść ks. Wł. Łokietek.

Komtur Günter v. Schwarzenburg wyruszył też niebawem i z zastępem żołnierzy wkroczył do Gdańska — atoli, gdy wojsko margrabięgo zostało odparte i z Pomorza się oddaliło — nie myśleli Krzyżacy wcale o tym, aby z grodu ustąpić. Przeciwnie — rozpoczęli burdy z Polakami, — w skutek czego przyszło do walki; Polaków wyparto z grodu, — a Krzyżacy wzięli go w formalne posiadanie. Natychmiast zjawił się mistrz Henryk v. Plotzke z pomocą w Gdańsku i stanął na czele wojska. W nocy z dn. 14 na 15 listopada napadnięto na miasto i wzięto je w posiadanie po straszliwej rzezi.

Zajęcie Gdańska było dowodem, że Krzyżacy pragną dalszych zdobyczy na Pomorzu. Niedługo potem podjęli oni dalszą wyprawę i zajęli Tczew, spustoszywszy całą okolicę w najokropniejszy sposób. Książę Władysław, dowiedziawszy się o tym, imniując, że Zakonowi chodzi tylko o pieniądze, pospieszył natychmiast pod Gdańsk — atoli do miasta go nie wpuszczono, a rycerze przyznali od razu, że sami pragną kraj ten posiadać. Gdy rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu, oblegli Krzyżacy Świecie i zajęli go po mężnej obronie.

Widząc, że na drodze dyplomatycznej kraju tego od Władysława nie uzyskają, udali się najprzód do margrabiów brandenburskich, aby od nich uzyskać przynajmniej pozorny tytuł, uprawniający ich do posiadania tej grabieży.

Margrabiowie brandenburscy ustąpili chętnie swych pozornych praw Krzyżakom dnia 13 sierpnia w Soldynie za 10 tysięcy grzywnien srebra, biorąc znaczną sumę za to, czego nie posiadali, do czego nie mieli prawa. Łokietek zaś był za słaby, aby mógł siłą zbrojną odebrać swą własność, którą mu w tak nieprawny sposób wydarto.

Do utwierdzenia swęj powagi w kraju bezprawnie zagrabionym używali Krzyżacy krwawych i okrutnych środków. — Obie twierdze — Tczew i Świecie — prawie z gruntu zburzone. Miasto Gdańsk straciło mury forteczne.

Kraj cały opustoszał, bo był stratoszany kopytami końskimi — i spłodowany. (Caro, Geschichte Polens II, 53.)

W taki to **prawy** sposób posiadli Krzyżacy tylnie Pomorze.

Dalej powiada hr. Bismarck: „Zakonowi wydarła później Polska Prusy Zachodnie przez wojnę i zabór, gdy ówczesna partya postępową pruska, to jest miasta i stany krajowe połączyły się z nieprzyjaciółmi kraju, z Polakami, przeciw krzyżakom przez co siły zakonu osłabły i krzyżacy pod Grunwaldem pobici zostali.

W końcu przyszło do układów pomiędzy nimi a Polską, na mocy których Prusy miały wstąpić do Polski w stosunek unii personalnej, — na co się później postawie zachodnio-pruscy często — ale bezskutecznie, powoływali, jak i teraz nasi polscy posłowie.

Tę transakcyę uświęcono później pokojem toruńskim w roku 1466 — i tak Polska prawem podboju, uświęconem traktatami, przysłała w posiadanie Prus Zachodnich — i skorzystała z tego bardzo rychło do **polonizowania kraju** — nie przez **kulturę**, lecz ogniem, mieczem i przymusem!

(Oh! oh!) Wbrew przyjętym zobowiązaniom przysłała Polska do Prus urzędników Polaków, którzy się tam bogacili, wypierając szlachtę z dóbr, lub zmuszając ją do spolszczenia się. Tak z Huttenów powstałi przez proste tłumaczenie **Czapsy**, z Rautenbergów **Klinscy**, ze Steinów **Kamienicy**.

Mógłbym znacznie przedłużyć ten szerzeg nazwisk, których właściciele są dziś najzaciętszymi wrogami Niemiec, chociaż pierwotnie niemiecka krew w ich żyłach płynęła. Miasta krzywdzone bezprawnie wbrew traktatom. Nadano wprawdzie wolność sumienia i teoretycznie do niej się stosowano, lecz zamykano kościoły,

zabierano je i dawano parafiom katolickim, których nie było, i które dopiero trzeba było tworzyć ze szlachty, nabywającej dobra i urzędników, których tam posyłano. Niektórzy mieszcianie — przypominam tylko Toruń — musieli za protestacye swoje odpokutować na rusztowaniu. Z 19,000 wiosek pozostało po spustoszeniach Polaków w Prusach Zach. po bitwie pod Grunwaldem zaledwie 3000 — a i tych było jeszcze dla Polaków za wiele. Mnóstwo z nich zniknęło podczas wojen polsko-szwedzkich, a niejednokrotnie się zdarzało, że rozpuszczonemi polskimi wojskami kolonizowano spustoszone pruskie wioski.

Z nich to pochodzą wasi dzisiejsi wyborcy, panowie postowie od Kwidzyny i Sztumu. Byli to osadnicy żołnierze polscy, którzy osiedli na zgłiszczach niemieckich chat chłopskich. Z nich to pochodzą wasi ziomkowie z okolic, z których rozlały się po Prusach źródła niemieckiej kultury, w okolicach Torunia, Frydoku i Lubawy.

I ten ustęp opiera się jedynie na naj-falszywszych i wcale nieprzychylnym świetle przedstawionych faktach i zawiera grube usterki przeciw poposłitej znajomości chronologii. Tak n. p. o bitwie pod Grunwaldem (1410) powiedziano, że nastąpiła dopiero po tym, gdy miasta i stany krajowe (zdaniem hr. Bismarcka ówczesna partya postępową w Prusiech) połączyły się z Polakami i osłabli Krzyżaków. Pruski związek miast i stanów krajowych utworzył się dopiero w roku 1440 (Voigt VII, 757). Jak więc związek ów mógł się łączyć z Polakami przed r. 1410? Z przedstawienia hr. Bismarcka mogłoby się zdawać, jakoby następstwem owego zwycięstwa był pokój toruński z r. 1466 — podczas gdy, jak powszechnie wiadomo, był to pokój toruński z r. 1411. W ogóle całe przedstawienie jest nieprawdziwe i mętne. Przedstawimy prawdziwy stan rzeczy — znów wyłącznie na podstawie dzieł i źródeł niemieckich.

Sily zakonne nie były jeszcze osłabione — poddani zakonu nie łączyli się jeszcze z Polakami, kiedy zakon poniósł straszną klęskę pod Grunwaldem — ale zakon był już wówczas zupełnie przeżyty. Utworzono go w tym celu, aby walczył przeciw wrogom Chrześcijaństwa; dopóki przeto walczył początkowo z pogańskimi Prusakami a następnie z pogańskimi Litwinami, dopóty był w nim i porządek i siła, gdyż miał przed sobą jakiś cel i zadanie żywotne. Atoli gdy Prusaków wypędzono a gdy Litwa połączywszy się z Polską przyjęła dobrowolnie Chrześcijaństwo, wtedy zadanie jego się skończyło — i zakon szybkimi krokami zbliżał się do upadku, dowodząc czynami, że nie miał ani powołania, ani zdolności do wykonywania zwierzchnich praw książęcych. Stany, miasta, kupcy i chłopci doznawali największego ucisku. Rycerze zakonnici popadli w zbytek, pijństwo i moralny upadek, w największą anarchię, nieposłuszeństwo i waśnię; stany i miasta, które nie chciały znosić takiego panowania, żądając koniecznie usunięcia takiego gospodarstwa, połączyły się w r. 1440, gdy na skargi ich nie zważano, w osobny związek, „celem odparcia takich krzywd, gwałtów, celem zachowania swobód i praw krajowych” (Voigt VII, 759). Wytoczono najsluszniejsze skargi „na sfałszowaną monetę krajową, zaprowadzenie nowych cel i podatków, gwałcenie praw miastom przyznanych, na gwałty i nieprawne karanie gardłem szlachty i innych poddanych, odmawianie wymiaru sprawiedliwości w sądach, krzywdzenie chłopów przy dostawie zboża, samowolne zmiany miar i wag, na zbytek i rozpustę pacholców i zakonników, uwodzenie dzieci i niewiast bez ukarania winnych, co wszystko ciśnie ubogiego człowieka, który gnębiony i odzierany bywa jak owca przez żarłocznych wilków, tak, że ani wełny, ani mięsa na nich nie ma” (Voigt VII, 758).

Takie było panowanie Krzyżaków w piętnastym wieku, który pan hr. Bismarck tak zachwala i wynosi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczystość św. Metodęgo w Bułgarii.

Adryanopol, 27 marca.

Komitet welehradzki, rozesyłając zaproszenia na uroczystość tysięcznej rocznicy śmierci św. Metodęgo, zapomniał był,

złaje się, o Bułgarach Unitach, mających jednakże stanowisko prawne w Kościele, reprezentowane przez jednego Arcybiskupa, dwóch Biskupów i dwie wcale poważne misje na dwóch krańcach Turcji Europejskiej: w Salonice i Adrynopolu.

Omyłkę tę, z pewnością pominięto, naprawił Najprzewielebniejszy Delegat Apostolski w Konstantynopolu, zapraszając Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Nila Izworow do wydania listu państwowego do wszystkich Bułgarów połączonych a jemu podwładnych. Przesłany Arcypasterz w serdecznych i podniosłych słowach zalecił wiernym udział w tej tak wielkiej wagi dla świata słowiańskiego uroczystości, czy to pielgrzymką do Wlehradu, czy pracą jaką literacką na cześć św. Apostołów Cyrylla i Metodego, czy narezucie w przewidzeniu niemożności dla wielu podjęcia tak długiej i kosztownej podróży, podwójną uroczystością kościelną w obu Eparchiach w maju 23 i lipca 5 dla połączenia się w duchu przy grobie pierwszego wyznawcy Słowian z resztą katolików słowiańskich, co pozostali wierni Rzymowi, lub co do tej wierności po ciężkich próbach rozłączenia powrócili.

List pasterski cały w przekładzie polskim załączam. Niech sam będzie tłumaczem i wiernych uczu religijnych Kościoła Unicko-Bułgarskiego i niech zaznaczy stanowisko, jakie pragnie zająć w tym rozróżnieniu, jeśli wolno je tak nazwać, słowiańskiej rzymsko-katolickiej przeszłości.

Nil D. Izworow
z miłości Boskiego i z łaski św. Stolicy Apostolskiej
Arcybiskup Bułgarów Unitów,
kawaler orderów Medydie i Żelaznej Korony.

Do
Przewielebnego Duchowieństwa i do wszystkich Bułgarów Unitów.

Łaska i zbawienie w Panu!

Cały chrześcijańsko-katolicki świat, a szczególnie słowiańskie narody obchodzą w roku bieżącym w dniu 24 marca (5 kwietnia) tyśiączną rocznicę błogosławionej śmierci słowiańskiego Apostoła św. Metodego. Jego Świątobliwość Ojciec św. Papież Leon XIII otworzył skarbice duchowne na ten dzień, udzielając osobnych odpustów dla uczczenia tego św. Apostoła Metodego, który zasnął w Bogu w roku 885 w morawskim mieście Wlehradzie, gdzie był Arcypasterzem i gdzie się znajdują jego święte relikwie. Ta tyśiączna rocznica pobudziła wszystkie słowiańsko-katolickie narody do święcenia jak najuroczystej tej pamiątki, aby przez to okazać należną wdzięczność dla swego Apostoła.

Jeżeli wszystkie słowiańskie narody, z których niektóre tylko pośrednio korzystały z apostolskich prac świętych Cyrylla i Metodego, to tym więcej my Bułgarzy powinniśmy w takich okolicznościach okazać naszą wdzięczność dla tych wielkich iluminarzy, przez których Najmilsierniejszy Bóg oświecił nasz naród, i którzy wyszli z pośród nas i szeroko na wschód i zachód rozszerzyli poznanie prawdziwego Boga! My Bułgarzy ze wszystkich słowiańskich ludów byliśmy najszczęśliwsi, gdyż pierwsi poznaliśmy Jezusa Chrystusa i Jego Boską naukę, a potem przez naszych Apostołów i współrodaków podaliśmy ją wszystkim słowiańskim plemionom. Nieszczęścia wschodniego Kościoła wciągnęły i nasz naród do odszczepienstwa od tego jedynie prawdziwego Chrystusowego Kościoła, w którym nas ochrzcił święty Cyryl i Metody, do którego oni odnosili się w każdej okoliczności, i w

którym, jako wierni synowie i żołnierze wytrwali do końca swego życia. Dla tego też św. Cyryl, strudziwszy się apostolskimi podróżami i pracami, zapragnął spocząć w wiecznym mieście Rzymie przy grobie księcia Apostołów Namiestnika Jezusa Chrystusa; a św. Metody, po dwukrotnej podróży, do Stolicy Apostolskiej wyniesion na arcybiskupią katedrę w Morawii, otrzymawszy potwierdzenie słowiańskiego języka w liturgii, powrócił do do Wlehradu i tam apostolskiego żywota dokonał.

Dziś tylko jedna mała część mego ukochanego bułgarskiego narodu znajduje się w tej wierze, której nas nauczali święci Cyryl i Metody, w tym Kościele, w którym ochrzcił prawie wszystkie słowiańskie plemiona. Oby modlitwy naszych Apostołów wyjednaly przed tronem Najmilsierniejszego Boga dla naszego narodu opamiętanie. Oby wszyscy Bułgarzy przypomnieli sobie, że ilekroć przebudzali się ze swoich nieszcześć, tyle razy przybiegali do rzymskiego Kościoła i w Jego Naczelnikach znajdowali światło, siłę i sławę.

Najmilsi moi bracia w Bogu, jako pastorzwi, starającemu się o zbawienie dusz sobie powierzonych najgłośniejszym i najcięższym obowiązkiem jest dla was, abyście poznali największy skarb, którym nas obdarzył najmilsierniejszy Bóg, to jest dar Wiary. I dla tego powtarzam wam, utwierdzając się w Wierze, bądźcie na zawsze złączeni z tym Kościołem, który jest osnową i twierdzą prawdy. Bądźcie posłusznymi najwyższemu rzymskiemu Biskupowi, który w osobie Piotra świętego, wyniesion na najwyższą godność w Kościele, rządzi z prawa Bożego wszystkimi naśladowcami Chrystusa, i który w pełni swej władzy i w miłości swego serca przyjmuje wszystkich zbłąkanych Chrześcian, którzy pragną nawrócić się na drogę zbawienia. Nie zapominajcie nigdy, że świat przemija i że doczesne bogactwa niezaodolnią żadnego ludzkiego serca i żadnego pożądania nikomego szczęścia, a to dla tego, że nie są godne nieśmiertelnej duszy, którą upragnienia koniecznie wnoszą się do Nieskończoności i Przedwieczności Boga.

My, najmilsi moi bracia i dzieci w Panu, z głębi naszej duszy, ożywionej miłością naszego narodu, podnosim nasz słaby głos do was i zachęcamy was, abyście rozpatrywali beztrośnie historię, abyście się wczuwali sumiennie w nasze święte liturgiczne księgi, spuszczając po naszych oświecicielach św. Cyrylu i Metodzie, i jeżeli szczerze szukać będziecie, to się przekonacie, że wam powiadam prawdę, i że nasze zbawienie tylko w rzymsko-katolickim Kościele. Ja, który się już przygotowuję na sąd Boży, czyż mogę wam mówić przeciw prawdzie? Obyście usłuchali głosu starca, który całe swe życie pracował dla dobra swego narodu, który, choć za późno, przekonawszy się i poznawszy prawdę, odrzucił wszystkie światowe i ludzkie względy i stara się narodzić swemu pokazywać prawdziwą drogę zbawienia.

Przynajmniej wy, najukochańsi moi bracia Unici, słuchajcie głosu prawego waszego pastarza, zwłaszcza w tym roku, w którym przypada tak ważna dla nas epoka, i wzmacniajcie się, pomimo przeszkód i trudności, w świętej unii, która was uczy, abyście byli nie tylko stałymi w wierze, ale i wierni i wdzięczni wysokiemu rządowi i Najjaśniejszemu Panu sułtanowi Abdul-Hamidowi, który nam daje swobodę wyznania, za co niech mu Bóg udzieli długoletniego w pokoju panowania.

Korzystajcie, moi bracia i dzieci w Panu, z tej sposobności i dajcie uroczyste świadectwo przed całym światem, że są jeszcze Bułgarzy wytrwali nie tylko w wyznaniu ustnym, ale i w całej prawdzie w tej wierze i w tym rzymsko-katolickim Kościele, w którym żyli, na-

uczali i dokonali swego żywota nasi święci oświeciciele Cyryl i Metody.

I dla tego, abyśmy mogli wyrazić jawnie tę naszą wiarę i wierność świętej naszej matce, rzymsko-katolickiemu Kościołowi, wzywamy was:

1) Abyście święcili dzień 11 (23) maja ze szczególną uroczystością, jako dzień według naszego obrządku poświęcony św. św. Cyrylowi i Metodzie.

2) Ponieważ w dzień 24 marca (5 kwietnia) w tym roku przypada Wielkanoc, z tego powodu uroczyste święcenie tyśiącznej rocznicy śmierci św. Metodego odkłada się na dzień 23 czerwca (5 lipca) i w skutek tego

3) dzień 23 czerwca (5 lipca) będziemy święcili uroczystie mszą św. o św. św. Cyrylu i Metodzie jak w dniu 11 (23) maja, a to dla tego, abyśmy się złączyli w duchu z naszymi wschodnimi i zachodnimi braćmi Słowianami-katolikami: Morawianami, Czechami, Polakami, Rusinami, Serbami, Słowienkami, Dalmatynami, Chorwatami, Bośniakami, Słowakami i innymi, którzy w tym dniu będą zebrani w Wlehradzie na uroczystości św. Metodego. O tem święcie kapłani uprzednio niechaj pociągają wiernych w dzień świąteczny, tłumacząc im znaczenie tej uroczystości.

4) Najmilsi bracia, mieszkający w Tracji i Macedonii, porozumcie się z waszymi miejscowymi Przewielebnymi Biskupami, wikaryszami apostolskimi a naszymi współpracownikami w Panu, z Przew. Michałem Petkow, Biskupem hebrajskim w Adrynopolu, i z Przewielebnym Łazarzem Mladenow, Biskupem satałskim w Salonice, i wybierzcie z pośród siebie deputacya i posłajcie ją w waszem imieniu do Wlehradu na dzień 23 czerwca (5 lipca) r. b., aby i bułgarski naród miał swych przedstawicieli u grobu św. Metodego, ten naród, który pierwszy korzystał z prac świętych braci Cyryla i Metodego i który jako pierwszy wypadło, aby był najwspanialszą przedstawioną; niechaj przynajmniej jako najmniejszą na teraz, znajdzie się w tem bratnim zebraniu współbracia Słowian-katolików i niech się rozgrzeje ich wiara i miłość przy grobie, w którym spoczywają relikwie tego wielkiego miłośnika słowiańskich ludów. Ja sam uważałem się za szczęśliwego przewodnika w tej pielgrzymce, gdyby osłabione siły moje nie stały temu na przeszkodzie.

5) Wreszcie zachęcam tych naszych młodych uczonych, którzy korzystali z wychowania i nauki, jakich im udzieliła święta nasza Matka — rzymsko-katolicki Kościół — i którzy obdarzeni są od Boga odpowiednimi zdolnościami, aby się postarali bądź historycznymi, bądź innymi literackimi pracami uwiecznić ten dzień i tę epokę. Byłoby do życzenia, aby te literackie prace mogły być przesłane do Wlehradu, a w każdym razie będą one historycznym pomnikiem dla przyszłych pokoleń, że nie byliśmy bezczynnymi słuchaczami i widzami tego szlachetnego i wspaniałego ruchu Słowian, ożywionych wdzięcznością dla świętych słowiańskich Współ-Apostołów Cyryla i Metodego.

Oto, moi najukochańsi bracia i synowie w Panu, pisanie, które wam posyłam z powodu tyśiącznej rocznicy śmierci świętego Metodego.

Oby Najmilsierniejszy Bóg raczył błogosławić naszą pracę i naszym życzeniem, abyście poszli za naszym wezwaniem, czem rozradujecie ojcowie serce Ojca świętego Leona XIII, Papieża rzymskiego, Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Następcy księcia Apostołów św. Piotra. Tego Leona, który wznosił cześć naszym świętym salonicznym współrodakom i oświecicielom Cyryla i Metodego, rozkazując, aby wszyscy chrześcijanie-katolicy łacińskiego obrządku po całym świecie święcili pamięć świętych Cyryla i Metodego w

— W helmie i w opończy pana komendanta; żołnierze go nie poznali, noc była ciemna.

— Gdzie mój koń?! — krzyknął Kowalski.

— Nie ma konia. Ów szlachcic własnemu na nim uciek.

— Na moim koniu?

— Tak jest!

Kowalski wziął się za głowę,

— Jezusie Nazareński! Królu żydowski!...

Po chwili krzyknął:

— Dawajcie tego psiawiare, tego takiego syna, który mu konia podał!

— Panie komendancie! żołnierz nie winien. Noc była ciemna, choć w pysk daj, a on zdjął waszą mość helm i opończy. Przejeżdżał tuż koło mnie — i ja nie poznał. Żeby wasza mość nie była siadała na wóz, nie mógłby on tego dokażać.

— Bijże mnie! bijże mnie! — wołał nieszczęśliwy oficer.

— Co czynić, wasza mość?

— Bij! goń! łapaj!

— To się nie nic nie zdało. On na koniu waszej mości, a to najlepszy koń. Nasze zdorożone okrutnie, on zaś o pierwszych kurach umknął — nie zgoni!

— Szukaj wiatru w polu — rzekł Stankiewicz.

Kowalski zwrócił się ku więźniom z wściekłością:

— Waszmościowie pomogliście mu do ucieczki! Ja wasciom!...

Tu złożył olbrzymie pięście i pocałował zbliża się ku nim.

W tém Mirski rzekł groźnie:

— Nie krzyż was! i bacz, że do starszych od siebie mówisz!

Pan Roch drgnął i mimowoli wyprostował się, bo rzeczywiste jego powaga w obec takiego Mirskiego była żadna — i wszyscy owi jeńcy przenosili go o głowę godnością i znaczeniem.

dnia 5 lipca (23 czerwca) we mszy św. i kościelnych modłach, i stara się ciągle gromadzić wszystkich chrześcian do jedności według pragnienia Zbawiciela naszego, „aby wszyscy byli jedno“ (Jan XVII, 11) i aby się spełniło to proroctwo, że „będzie jedno stado i jeden pasterz“ (Jan X, 16), a tym sposobem zabezpieczyć sobie łaskę Ducha św. a w niej i wasze wieczne zbawienie.

Tego wam życząc z całego serca, udzielamy wam naszego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Dano w naszej rezydencji w Konstantynopolu-Galacie, w dniu 18 lutego 1885.

(podp.) Nil D. Izworow.
(M. P.) Arcybiskup.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 2 kwietnia.
(Kawdytura ks. Biskupa Pelesa. — Bank kryloszański. — Księgi gruntowe. — Dostawa dla armii.)

(a) Szlachta stanisławowska uchwałała w tych dniach na posiedzeniu przedwyborczym, na którym się zastanawiano, czyja kandydatura jako posła do rady państwa byłaby najodpowiedniejszą, popierać kandydaturę nowo-zamianowanego Biskupa stanisławowskiego, ks. Pelesa. W tych dniach przyjmował tenże Biskup deputacya właścicieli większych posiadłości ze Stanisławowskiego. — Otrzymał on także od namiestnictwa do przejrzenia plan i kosztorys restauracyi kościoła katedralnego w Stanisławowie. Koszt restauracyi i adaptacyi wynoszą do 10 tyśięcy złr.

Kredytyo-rilnicze zawedenie, czyli t. zw. bank kryloszański, pomimo pomocy z Rosyi, niedomaga. Dyrekcyja ogłasza wprawdzie w organach russkich, w „Nowym Prołomie“ i w „Słowie“, że bank funkcjonuje obecnie prawidłowo, ale jest to tylko manewr, mający na celu uspokojenie wierzących, którzy mimo nawoływań do patriotyzmu, nie chcą kapitałów swoich wystawiać na niepewne ryzyko. Wkładki wypowiedziane wypłaca bowiem bank w kwotach po 10, 15 i 50 złr., a żądającym wypłaty znaczniejszej sumy w całości odpowiada dyrekcyja, że żądaniu temu nie może zadość uczynić, i przesyła „tymczasowo“ tylko jakąś część żądanej sumy, dodając, że po zaopatrzeniu ogolowanej kasy w potrzebne fundusze resztę przśle później, pod warunkiem, że interesent wykaże faktyczną potrzebę. Odzywa się w końcu dyrekcyja do patriotyzmu interesanta, aby miał nadal zaufanie do banku.

Uchwała sejmowa żądająca przyspieszenia zakładania ksiąg gruntowych, powzięta w skutek petycyi z powiatu turczańskiego, została przez ministerstwo sprawiedliwości o tyle uwzględniona, o ile środki finansowe na to pozwalają. Przewidywanym uwzględnione zostały powiaty, w których znajdują się tereny naftowe. W ciągu roku bieżącego mają powstać księgi gruntowe w 407 gminach katastralnych.

Zawiazana tutaj Spółka produkcyjna w celu podjęcia dostawy materiałów skórzanych dla wojska, poda wkrótce ofertę na robotę ręczną, rozdawaną po prowincyi z materiałem w kraluinach maszynowych przygotowanym. Ponieważ warunki licytacyjne opiewają, że dostarczany wyrób ma być fabryczny, maszynowy, wykonany pod bezpośrednim dozorem intendantury, przeto w celu uzyskania poparcia i zwol-

nienia z tego warunku uda się rada nadzorcza Spółki do wydziału krajowego i do namiestnika o poparcie swęj oferty. — Spółka daje zapewnienie, że na wypadek mobilizacyi armii, wykona nawet robotę fabryczną.

Berlin, 8 kwietnia.
(Czy państwo spoczywa na zasadach chrześciańskich?)

Po nastroju festywnym nastąpiła na polu politycznym najzupełniejsza cisza. Dzienniki rejestrują tylko jeszcze maroderów jubileuszowych. Dowiadujemy się z nich, że kanclerzowi przesłano 2100 powinszowań i 2322 telegramów, w których próżniak jakiś zliczył słów 76,773. Protestantyzm, jak wiadomo, święci osobno Wielki Piątek. Pamiętacie tego dnia poświęca dzisiaj artykuły wstępne prasa półurzędowa i konserwatywna, gdy tymczasem liberalne dzienniki z przyczyn łatwych do odgadnięcia od dawna tego zwyczaju zaniechały. Dobrze postąpił liberalizm, który nie uznaje w Zbawicielu Boga, lecz tylko człowieka według zapartywan „stowarzyszenia protestanckiego“, że się nie popisuje z takimi artykułami, gdyż dawniejsza jego postawa negacyjna wszędzie zgorznieła tylko szerzyła. Jeśli jednak dzienniki poważniejsze stąd wnoszą o poprawie tak zwanych kół oświeconych, uważać to można tylko za optymizm. Prawdą tylko jest to, że niewiara i bezbożność nie śmie już tak otwarcie występować, jak podczas walki kulturnej. Zamachy z roku 1878 i pojawienie się anarchii w Niemczech wywołały w sferach rządowych zwrot, w o-bec którego prasa liberalna nie śmie się popisywać ze swem niedowiarstwem tak śmiało i cynicznie, jak dawniej. Myliłby się jednak, kto by zwrot ten w sferach rządowych uważał za całkowity i gruntowny. Czyżby w takim razie mogły sfery te obstawać przy zachowaniu prawodawstwa majowego i nałożonych przez nie na Kościół pętach? Ta polowiczność przebiega też dość jaskrawo we wielokopiowych artykułach rządowych i zachowawczych dzienników niemieckich. Wszystko się kończy na pięknych słowach; ale wzięwszy je pod ścisły rozbiór, przekonywamy się, że to: „verba, verba, praeterea nihil!“

Wysławiając chrześciaństwo jako podwalinę oświaty nowoczesnej, ale ani słowem nie wspomnia o tem, czy państwowe życie, czy nasza zewnętrzna i wewnętrzna polityka odpowiada zasadom chrześciańskim. Taki rachunek sumienia byłby dla kierowników naszej polityki o wiele zbawniejszym, aniżeli szumne i wybujałe frazesy, w których mało jest prawdy.

Czyż mianowicie na polu kościelnopolitycznym kierują się poglądami i zasadami szczerze chrześciańskimi? Czyż polityka pruska widzi w Kościele instytucję przez Boga założoną, autonomiczną, uposażoną nietykalnymi prawami? Czyż wszechwładza państwa, myśl wręcz antychrześciana, nie jest podwaliną całego prawodawstwa majowego? Dopóki rząd nie wyprze się całkowicie tej myśli wszechwładzy, dopóty niech nie twierdzi, że opiera się na zasadach chrześciańskich.

Przejdźmy teraz z pola teoryi na pole praktyki. I cóż tam widzimy? Ież to razy nie pisano, że chrześciaństwo nie tylko dla Kościoła, szkoły i obłożu chorych, ale i dla całego narodu jest instytucją najważniejszą, podstawą nowszęj

nam zawieraj i ciebie w podziemi zamknę.

— Zginałem! zginałem! — jęczał Kowalski.

— Głupstwo! — rzekł Wołodjowski.

— Co robić, panie komendancie? — pytał wachmistrz.

— Ruszaj do wszystkich djabłów! — krzyknął Kowalski. — Żali ja wiem, co robić?... gdzie jechać?... Bodaj cię pioruny zabily!

— Jedź, jedź do Birz!... obaczysz!...

— rzekł Mirski.

— Zawracaj do Kiejdan!... — krzyknął Kowalski.

— Jeśli cię tam pod murem nie postawia i nie rozstrzelają, to niech mnie szczeni pokryje! — rzekł Oskierko. — Jakże! to przed obliczem hetmańskim staniesz? Tfu! Hańba cię czeka i kula w łeb, nie więcej.

— Bom więcej nie wart! — zakrzyknął nieszczęśliwy młodzian.

— Głupstwo, panie Rochu! My jedni możemy cię ratować — mówił Oskierko. — Znasz nas, żeśmy z hetmanem gotowi byli iść na kraniec świata i zginąć. Więć mieliśmy zasług, większą szarzę od ciebie. Wylewaliśmy nie raz krew za ojczyznę i zawsze chętnie ją wyleję; ale hetman zdradził ojczyznę, wydał ten kraj w ręce nieprzyjaciół, sprzymierzył się z nimi przeciw miłościwemu panu naszemu, któremuś wierność zaprzysięgli. Zali ty myślisz, że żołnierzom, jak my, łatwo przyszło wypowiedzieć obedyencyą zwierzchności? postąpić przeciw dyscyplinie? hetmanowi własnemu się oponować? Ale kto dziś z hetmanem, ten przeciw ojczyźnie! kto dziś z hetmanem, ten przeciw majestadowi! kto dziś z hetmanem, ten zdrajca króla i rzeczypospolitej!... Dla tego to rzuciliśmy buławy pod nogi hatmańskie, bo cnota i obowiązek i wiara i honor tak

(60)

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 77.)

Jeńcy umilkli. Od czasu do czasu tylko głośnie poziewanie rozlegało się na wozie; obok konie chrupotały siano. Żołnierze koło wozu wsparci na kulbakach, drzemali. Inni gwarzyli z cicha, lub posilali się, czem kto miał, bo pokazało się, że karczemka była opuszczona i że nikt w niej nie mieszkał.

Już też i noc poczęła blednąć. Na wschodniej stronie ciemne tło nieba poszarzało nieco, gwiazdy gasły zwolna i świeciły migotliwem niepewnym światłem. — A zatém i dach karczemki posiwiał, drzewa, przy niej rosnące, jęły się bramować srebrem. Konie i ludzie zdawali się wynurzać z cienia. Po chwili już i twarze można było rozpoznać i żółtą barwę opończy. Helmy poczęły odbijać blask poranny.

Pan Wołodjowski roztworzył ręce i przeciągnął się, ziewając przy tém od ucha do ucha, poczem spojrzał na uspio-nego pana Zagłobę; nagle rzucił się w tył i zakrzyknął:

— Niechże go kule biją! Na Boga! mości panowie! patrzcie!

— Co się stało? — pytali pułkownicy, otwierając oczy.

— Patrzcie! patrzcie! — wołał Wołodjowski, ukazując palcem uspioną postać.

Jeńcy zwrócili wzrok we wskazanym kierunku i zdumienie odbiło się na wszystkich twarzach: pod burką i w czapce

pana Zagłoby spał snem sprawiedliwego pan Roch Kowalski — Zagłoby zaś nie było na wozie.

— Umknął! jak mi Bóg miły! — mówił zdumiony Mirski, oglądając się na wszystkie strony, jakby oczom własnym jeszcze nie wierzył.

— To kuty frant! Niech go kaduk!

— zakrzyknął Stankiewicz.

— Zdjął hem i żółtą opończy z tego kpa i umknął na jego własnym koniu!

— Jako w wodę wpadł!

— A zapowiedział, że się fortelem wydosztanie.

— Tyle go będą widzieli!

— Mości panowie! — mówił z uniesieniem Wołodjowski — nie znacie jeszcze tego czteka, a ja już wam dziś przysięgnę, że on i nas jeszcze wydosztanie. Nie wiem, jak, kiedy, jakim sposobem, ale przysięgnę!

— Dalibóg! oczom się wierzyć nie chce — mówił Stanisław Skrzetuski.

Wtém i żołnierze spostrzegli, co się stało. Uczynił się między nimi gwar. Jedni przez drugich biegli do wozu i wy-balszali oczy na widok swego komendanta, przybranego w wielbłądzia burkę, w rysy kolpaczek i uspionego głęboko.

Wachmistrz pocałował go szarpac bez ceremonii:

— Panie komendancie! panie komendancie!

— Ja jestem Kowalski... a to pani Kowalska... — mruczał pan Roch.

— Panie komendancie, więzien uciek!

Kowalski siadł na wozie i otworzył oczy.

— Czego?

— Więzien uciek, ten gruby szlachcic, który z panem komendantem rozmawiał!

Oficer oprzytomniał.

— Nie może być — zakrzyknął prze-rażonym głosem. — Jakto?! Co się stało? Jakim sposobem uciek?

oświaty i moralności, warunkiem spokoju społecznego i rękoma swobód i wolności! Jest to prawda i tak być powinno; ale jakże się rzecz ma w rzeczywistości? Osierocone kościoły, opróżnione seminary, odsunięte od szkół duchowni, kontrolowane w pieczy nad chorymi siostry zakonne są żywą skargą, że Kościół katolicki w Prusach nie używa tej wolności, jakiej mu do spełnienia swego posłannictwa nieodbitnie potrzeba. Któż to wypędził zakonników, tych apostołów ludowych, kto siostry szkolne, pielęgnujące starannie oświatę chrześcijańską w umysłach młodocianych, kto rozproszył klasztornych księży, którzy z heroizmem i wymową przemawiali za społecznym pokojem, polecając prawdziwą moralność? Czyż może ta bania była czymś „wolności chrześcijańskiej“ dowodem „miłości bliźniego“ owocem „praktycznego chrześcijaństwa“, które dzisiaj „Nordd.“ z nabożnym przewracaniem oczu pod niebiosą wynosi? We wszystkich półurzędowych artykułach festynowych przebiega się to mniej to więcej obawa katastrof; ale aby się nie chwycić środków radykalnych, autorowie ich oddają się złudzeniu, że palatywy, t. j. reformy materialne, zle odwrócić zdołają. Wszakżeż wczorajsza „Nordd.“ w zaślepieniu swoim nie chciała uznać istotnej różnicy między liberalizmem i prawdziwym konserwatyzmem. Liberalowie jeszcze do tychczas na to absurdum nie odpowiedzieli; lecz konserwatyści już to uczynili w wielkopiątkowym artykule wstępnym gazety Krzyżowej w tych słowach:

„W istocie dwa tylko są stronnictwa. Jedno uznaje jako najwyższą powagę objawioną wolą Boga, drugie nie zna wyższej powagi nad wolą ludzką, wyrażającą się w opinii większości.“

Gdyby konserwatyści w swém głosowaniu zawsze byli występowali w myśl pierwszego z tych stronnictw, położenie władzy świeckiej w Prusach nie byłoby obecnie tak krytycznem.

Wiedeń, 2 kwietnia.
(Prusofilie austriacy i uroczystość urodzin księcia Bismarcka. — Varia.)

(22) Od chwili zamknięcia posiedzeń Izby poselskiej, na polu polityki zewnętrznej zapanowała zupełna cisza. Tę dobrotę na jaw występują demonstracje stronnictwa prusofilskiego, które w swęj agityacji bardzo skutecznie posługują się uroczniami księcia Bismarcka. W wielu niemieckich miastach Austrii uroczystość tę obchodzą, jak gdyby książę Bismarck był już kanclerzem także Austrii i jak gdyby nie był nigdy zawinił klęsk pod Sadową itd. W Hradcu styryjskim i Bernie trzeba było rozwiązać zgromadzenia, zwołane na cześć Bismarcka. Mianowicie studenci niemieccy odznaczają się w tym względzie prowokacyjnymi manierami, obrażając komisarzy rządowych i zmuszając ich poniekąd do rozwiązania zgromadzeń.

Tutaj w Wiedniu prusofilizm uciekł się do innego środka. Zamiast publicznych zebrań, na których jest obecny komisarz rządowy, prusofilowie wiedeńscy urządzają nibyto zebrań prywatne w pomieszczeniach prywatnych. Ponieważ zaś naziątrzną główny organ prusofilizmu „Deutsche Ztg.“ ogłasza treść wygłoszonych na takich zebraniach mów, przeto stawiają się one w rzeczywistości publicznymi, choć na nich nie był obecny komisarz policyi. Na takiem „prywatnem“ zebraniu

nakazywały. I któż to uczynił? Żali ja jeden? Nie! i pan Mirski i pan Staniewicz, najlepsi żołnierze, najenotliwsi ludzie!... Kto przy nim został?... warchoły!... A ty czemu nie idziesz śladem lepszych od ciebie i mądrzejszych i starszych? Chcesz hańbę ścigać na własne imię? Zdradca być ogłoszony?... Wejdź w siebie, zapytaj sumienia, co ci czynić należy: czyli przy Radziwille zdradcy — zdradca zostać, czyli iść z nami, którzy ostatni dech chcemy za ojczyznę puścić, ostatnią kroplę krwi za nią wylać?... Bodajby ziemia nas pożarła, nimeśmy hetmanowi obedyencya wypowiedzieli... ale bogdajby dusze nasze z piekła nie wyrzwały, jeżeliśmy króla i ojczyznę dla prywaty Radziwilla mieli zdradzić!...

Mowa ta wielkie na panu Rochu zdawała się czynić wrażenie. Oczy wytrześciły, usta otworzył i po chwili rzekł: — Czego Waszmościowie odemnie chcecie?

— Byś z nami razem poszedł do wojewody witebskiego, który przy ojczyźnie będzie się oponował.

— Ba! kiedy ja mam rozkaz do Birż Waszmościów odwieść.

— Gadajże z nim! — rzekł Mirski.

— To też chcemy, byś nie usłuchał rozkazu!... byś hetmana opuścił i z nami poszedł! zrozumie! — rzekł zniecierpliwiony Oskierko.

— Mówcie sobie Waszmościowie, co chcecie, a z tego nie będzie nic... Ja żołnierz! coby ja był wart, gdybym hetmana opuścił. Nie mój rozum, tylko jego; nie moja wola, tylko jego. Jak on zgrzeszy, to on będzie i za mnie i za siebie odpowiadał, a moja psia powinność jego słuchać!... Ja tam prosty człowiek, czego ręką nie zrobię, tego i głową... ale to wiem, że słuchać powinien, i kwita.

w zeszłym tygodniu podpisywano do księcia Bismarcka adres, którego nie mogliby się powstydzili patrycyj pruscy w Brandenburgu, Wrocławiu lub Królewcu. Wczoraj zaś podobne zebranie „prywatne“, na którym rój wodzili studenci niemieccy, odbyło się pod prezydencyą kawalera Schoenerera. Naturalnie tendencje unitarne na tem zebraniu występowały na jaw jak najdobitniej. Nie można się więc ludzi, ruch ten niemiecko-unitarny odbywa się teraz w Austrii na wielką skalę i może się stać bardzo niebezpiecznym. Kilka niemieckich dzienników katolickich, jak „Grazer Volksblatt“, „Tiroler Stimmen“ wprawdzie stanowczo protestują przeciwko temu ruchowi, jakoż nie ulega wątpliwości, że jedynie tylko katolicka część ludności austriackiej opiera się szczerze prądom unitarnym. Ale czy zdoła mu się oprzeć skutecznie, niż katolickie stronnictwo w Bawarii w roku 1870? Zwalaszcza, gdy i do obozu katolickiego ciągle importują się niebezpieczne bismarckowskie teorie wszechwładzy państwa, socjalizmu państwowego itd.?

Arceksiążę Rudolf i arceksiężna Stefania, nieznuzeni turyści, dnia 6 bm. przez Pragę, gdzie zwiędza Rudolfin (pałac sztuk pięknych), wyjadą do Brukseli na uroczystość urodzin króla Leopolda.

Niektóre dzienniki fakcyjne były doniosły, że uwięziony pod podejrzeniem zdrady stanu (wydania planów fortec austriackich) kapitan sztabu baron Potier des Echelles zamysłał jako kandydat konserwatywny wystąpić w bliskich wyborach do rady państwa w Górnej Austrii. W kołach konserwatywnych stanowczo temu zaprzeczają; ma to być przewrotny manewr opozycji.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Dzienn. Polskiego“:

Moskale są widocznie sami zaniepokojeni dokonaniem gwałtami na Biskupie i dostojnikach kościelnych kapituły wileńskiej. Rząd wydał bowiem do naczelników cywilnych rozkaz, ażeby złożyli sprawozdania, jak się lud zapatrzył w ogóle na wywiezienie księdza Hryniewickiego. Naczelnicy mają donieść, czy wiadomość ta dotarła już do wszystkich zakątków dycezyi, kto wiadomości te rozpowszechnia, księża czy szlachta. — Sekta skopców wysłała już swych agentów aż w Lubelskie. Niedawno spostrzeżono, iż propagandą ta odbywa się za pomocą żołnierzy konsystujących w Lubelskim pułku. U agentów znaleziono znaczne zapasy pieniędzy. Ciekawem jest zachowanie się władz rosyjskich w obec nowo szerzących się zwolenników Nowego Izraela między żydami. Na pozór zachowanie to jest zupełnie neutralnem, i tak nie wolno prawowiercom dawać przeciw nim pomocy, lecz nie wolno również prześladować członków nowej sekty. Rząd widocznie lubuje się w tym rozdrożeniu między wyznawcami starego zakonu.

— „Warszawski Dziennik“ donosi, że ministerstwo oświaty postanowiło wprowadzić we wschodnich (podlaskich) powiatach gubernii siedleckiej i lubelskiej system przymusu szkolnego. Właściwy projekt, opracowany w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, jest już w rozpatrzeniu ministerstwa i wkrótce uzyska zatwierdzenie. Projektem tym wymaga się rządu kredytu: 900 tysięcy rubli jednorazowo na budowę domów dla szkół

— Róźnie co chcesz! — zakrzyknął Mirski.

— Już to mój grzech — mówił dalej pan Roch — że ja do Kiejdan kazał nawracać, bo mnie kazali do Birż jechać... Jenó, że zgłupiał przez tego szlachcica, który choć krewny, a taką rzecz mi uczynił, której i obcy nie uczynił!... Zebym to nie krewny, ale krewny! Boga on w sercu nie miał, że i szkapinę mi zabrał, i łaski książęcej mnie pozbawił, i karę na szyję sprowadził!... Taki to krewny!... A Waszmościowie do Birż pojedziecie, niech potem będzie, co chce! — Szkoła czasu — panie Oskierko — rzekł Wołodjowski.

— A zawracać do Birż, kondle! — krzyknął na dragonów Kowalski.

I zawrócił znow do Birż. Pan Roch kazał jednemu z dragonów siąść na wóz, sam zaś usadowił się na jego koniu i jechał tuż przy więźniach, powtarzając jeszcze przez pewien czas:

— Krewny! i żeby taką rzecz uczynił!

Więźniowie, słysząc to, chociaż niepewni swego losu i zmartwieni ciężko, nie mogli przecie wstrzymać śmiechu, aż nakoniec pan Wołodjowski rzekł:

— Pocięż się waćpań, mości Kowalski, bo nie takich, jak ty, na hak ów mąż prowadził!... Samego Chmielnickiego on chytrącią przewyższył, i już co do fortelów nikt nie może iść z nim w paragon.

Kowalski nie odrzekł nic, jenó odjechał trochę od wozu, bojąc się szyderstw. Wstydił się zresztą i więźniów i własnych żołnierzy, i tak był strapiiony, że aż żał było na niego patrzeć.

Tymczasem pułkownicy rozmawiali o panu Zagłobie i jego cudownej ucieczce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludowych i zaopatrzenie ich w właściwe sprzęty, przybory i książki — i po 300 tysięcy rubli corocznie na utrzymanie szkół. Proponuje się zarazem zasadniczą zmianę granic siedleckiej i lubelskiej dyrekcji naukowych, a to w ten sposób, że pod zarządem innej dyrekcji będą powiaty zachodnie, a innej — powiaty wschodnie „rosyjskie“, jak się wyraża „Dziennik“, gdzie też zostanie wprowadzony przymus szkolny, którego ani w innych okolicach Królestwa, ani w guberniach zachodnich wcale nie ma. — Zbytecznem byłoby wyjaśniać, że wprowadzenie przymusu szkolnego na Podlasie nie innego nie ma na celu, jak rusyfikacja młodego pokolenia gwałtem nawróconych na łono prawosławia unitów.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Z Sofii donoszą, że uroczystość św. Metodiego w Bułgarii odbędzie się niezależnie od rosyjskiej i welehradzkiej. Zaproszenia do udziału w tej uroczystości wysłano także do wschodniej Rumelii i do Bułgarów w Rumunii, Besarabii, Odesie i Wiedniu.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. (Zaprzeczenie.) Rozmaite dzienniki berlińskie i zamiejscowe pisały, że cesarz chce księciu Bismarckowi jako dar osobisty ofiarować szczerzolitą koronę książęcą, wyrobioną według rysunku urzędu heroldy. Dzisiejsza gazeta Krzyżowa („Kr. Ztg“) zarczę, że wiadomość ta jest mylna.

— Zakaży. 1) Królewska rejenca wyższej Bawarii, wydział wewnętrzny, wydała dnia 30 marca r. b. następujące publikandum:

Na mocy § 12, ustępu 2 prawa o niebezpiecznych dla ogółu usiłowaniach demokracji socjalnej z dnia 21 października 1878 podaje się do publicznej wiadomości, że pismo ulotne, wydane w szwajcarskiej drukarni stowarzyszenia Hottin-ger-Zürich z napisem: zur Bismarck-Feier! rozpoczynające się od słów: „Ha, wie es wirbelt, tobt und saust!“ a kończące się słowami: „auferstehen aber wird Freiheit und Gerechtigkeit am Tage der Befreiung des Volkes!“ na mocy § 11 rzeczonego prawa przez podpisaną policją krajową jest zakazane.

2) Królewskie starostwo w Lipsku jako władza policyjna zakazuje szerzyć i sprzedawać pismo nieprzydatne pod tytułem: „August Reinsdorf i propaganda czynu“ przez Jana Mosta. 50. Pierwsza ulica, New-York, 1885, własnym nakładem autora, i to na mocy § 11 i 12 prawa rzeczonego o niebezpiecznych pokuszeniach demokracji socjalnej z dnia 21 października 1878.

Lipsk, 31 marca 1885.

Hr. Münster.

— Kontynentalna fabryka kauczuku i gutaperki w Hanowerze przeznaczyla 10 tysięcy marek z dochodów przeszłorocznych na korzyść robotników; prócz tego postanowiła wszystkim wermistrzom i robotnikom, którzy pracują w zakładzie najmniej lat 10, w uznaniu tej długoletniej pracy ofiarować polisę asekuracji życia na 1500 marek, która to kwota jest płatną po ukończeniu 65 roku życia. W razie śmierci wzmiankowana kwota płaci się niezwłocznie. — Dopóki interesant pracuje w zakładzie, winien też opłacać i premie. W zeszłym roku 33 osób korzystało z tego dobrodziejstwa, a w bieżącym roku także wielka część polis wręczoną zostanie. Ztąd widać, że są drogi i sposoby uwzględnienia słusznych żądań robotników bez przymusu prawnego. Gdzie jest szczerza chęć, tam się znajdzie i sposobność jej wykonania.

ROSYA.

* Nihilistyczna organizacja podobno się rozwinęła — jak donosi petersburski korespondent do „Pester Lloyd“.

— Kierującą bowiem organizacją osoby w Paryżu i Genewie oświadczyły, że zaleca się utworzyć rewolucyjną kółka z czysto socjalno-demokratyczną organizacją, ponieważ nieorganizowana walka przeciw pojedynczym osobom okazała się bezpłodną. Socjalno-demokratyczna organizacja uznaje wbrew zasadom Bakunina konieczność państwa. Pomiędzy korespondentem otrzymał od jednego z członków nowej organizacji następujące szczegóły:

W skutek propagandy idei Bakunina i Blanquiego nazwa socjalnej demokracji w Rosyi tak została zdyskredytowana, że nawet najmniejsza agitacja, mająca na celu cywilno-liberalne reformy, stała się niemożliwą. Gdzie tylko pukaliśmy, zastawaliśmy drzwi zamknięte, a gdyśmy się zbliżyć chcieli, wszystko uciekało ze strachu. Dopiero teraz przestaliśmy się o smutnych następstwach terrorystycznej propagandy i w interesie rewolucyjnej zaniechaliśmy jej. Socjalni demokraci spodziewają się, że na mocy swego programu stronnictwo reformy postara się na nowo o połączenie się z nimi dla urzeczywistnienia liberalnych aspiracji i sprowadzenie konstytucyjnych stosunków, a tem samem znajdowałoby się rewolucyjne stronnictwo Rosyi na tem samem stanowisku, na jakim stało w r. 1866.

Dziennik berliński wnoszą ztąd, że nihilistyczna organizacja w Rosyi jest chwilowo bezwładna.

Notatka o Trapistach-Francuzach w państwie rosyjskiem.

(Dokończenie.)

Dom Augustyn, zostawiając na swym miejscu w Orszy Ojca Stefana, niedługo sub-przeora z Darfeldu, w Westfalii, sam się udał do Petersburga, aby prosić cesarza o przydalek dla reszty Trapistów, będących wtedy w Niemczech. Dzięki staraniom księżniczki Condé, Dom Augustyn otrzymał audyencyę u cesarza, który go bardzo dobrze przyjął i pozwolił sprowadzić resztę zakonników. Dla tej drugiej kolonii Trapistów były przeznaczone klasztory na Wołyniu w Żydyczynie i w Dermaniu. Żydyczyn, w łuckim powiecie, niedługo Opactwo Bazylikańskie św. Mikołaja, nad Styrem, w bardzo miłym położeniu. Monaster to bardzo dawny, gdyż już w roku 1227 znajdujemy o nim wzmiankę. Za czasów Unii brzeskiej połączył się on z Kościołem katolickim, lecz podczas rozruchów kozackich przemocą oddano go dyzunitom, jednakże już około r. 1668 powrócił znowu do Unii; była to następnie rezydencya Biskupów łuckich unickich i tu się właśnie zaczęła działalność, tyle potem smutnego rozgłosu mająca, Siemaszki. Pomiędzy opatami żydyczynskimi, jak wiadomo, było kilka głośnych nazwisk, jak to: Jonasz Borzobohaty Krasinski, Cyryl Terlecki, Antoni Sielawa, Jakob Susza, Porfiry Ważyński, a ostatnim był Floryan Korsak, od roku 1791; w r. 1804 było tu 7 mszalnych księży i dwóch kleryków.

Derman, w powiecie dubieńskim, w bardzo malowniczej pozycyi, fundacya książąt Ostrogskich, nie mniej sławne Opactwo Bazylikańskie, które miało nawet własną drukarnię. W liczbie opatów Dermanińskich był znakomity Melecuzs Smotrycki 1624—1634 i tu dokonał swego światobliwego żywota, po burzliwym życiu. Ostatnim opatem był znany Teodozy Rostocki od r. 1785, w r. 1804, liczone tu 6 księży mszalnych i jednego kleryka. W takich to znanych i taką przeszłość historyczną mających miejscowościach osiedli na Wołyniu Trapiści, przełożonymi, których był Ojciec Urban (w świecie Jakób Marya Guillet, urodził się w Nantes 1764, umarł w r. 1817, ze słowami Pawła Apostoła: „bonum certamen certavi, cursum consummavi, fidem servavi“) i Ojciec Jan od Krzyża, nieznanego nam pochodzenia.

Jednakże pobyt Trapistów na Wołyniu i na Białej Rusi (podobno była jeszcze jedna kolonia na Podolu, lecz losy jej nie są nam znane) nie był długi. Paweł I, w niezgodzie ze swoimi sprzymierzeńcami w wojnie z Napoleonem, niezadowolony był bardzo, gdy się dowiedział o klesce wodza swego Korsakowa, pod Zurichem i jesienią jeszcze 1799 zawiązał stosunki z Napoleonem za pośrednictwem Prus i postanowił zmienić swoje politykę względem Francji; ofiarą tych nowych rządów rosyjskiego zamiarów padli Francuzi, znajdujący się w Rosyi, którym na wiosnę 1800 kazano Rosyę opuścić, tak iż los spotkał cichych i pobożnych Trapistów na Wołyniu i Białej Rusi. Żeby czemś umotywować swój rozkaz względem niewinnych zakonników, w ukazie było powiedziano, że Trapiści byli obowiązanymi mieć szkoły i kształcić młodzież, jednakże rząd się przekonał (rzekomo), że oni tylko swoich uczniów „milenie“ uczyli. (Był to niezgrabny żart ze słubów milenizacji tych zakonników), dla tego, tak dalej opiewał wzmiankowany ukaz, rząd postanowił, aby Trapiści ustąpili z Rosyi, a uczniowie ich oddani byli rodzicom.

Ekzekutorem tego rozkazu na Wołyniu był jakiś Mańkowski, radca dworu i prokurator gubernii wołyńskiej, jemu to kazano wyprawić z Żydyczyna i Dermania kolonie Trapistów do granicy państwa, do komory radziwiłłowskiej. Otóż ten Mańkowski referował (cfr. Kiejwskaja Starina, 1885, II), że w Dermaniu było tylu zakonników: księży mszalnych 7, braciaków 10, służby 3, nauczycieli 4, uczących się od 10 do 26 lat 29, razem 53.

W Żydyczynie: mszalnych księży 11, braciaków 10, nauczycieli 12, uczących się od 8 do 17 lat 27, razem 60. Pomiędzy uczniami miała być większość Francuzów, a miejscowych było tylko 10 uczniów.

Wołyniak.

*) Niesłusznie więc powiedziano w „Słowniku Geograficznym“, wydawanym w Warszawie, sub voce Derman, że monaster ten już w r. 1795 przeszedł na dyzunizm.

**) Chociaż znikąd wiadomo, że Trapiści wszyscy, z rozporządzenia Ojca Augustyna, zgromadzili się do Terospola nad Bugiem, a ztamtąd udać się mieli do Gdańska.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 4 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy kancelaryjnemu w ministerstwie robot publicznych, Milbrathowi, godność tajnego radcy kancelaryjnego.

* Groby Zbawiciela we wszystkich kościołach bardzo ozdobnie i okazałe urządzone zwiędzali w dniu wczorajszym wierni bardzo tłumnie, oddając hołd Ukrzyżowanemu Zbawicielowi i rozmyślając pobożnie gorzką mękę Boga-Człowieka.

W kaplicy Pana Jezusa przygrywała muzyka podczas całowania krzyża, a w katedrze odśpiewano pod dyrekcją ks. dr. Surzyńskiego bardzo dobre wciwione i pięknie wykonane utwory, jak na przykład:

- 1) Adoramus te Christe p Mikołaja Zielenieckiego z r. 1661.
- 2) „Lament śmierci Pana Zbawiciela przed grobem w dzień wielkopiątkowy“ z r. 1600.
- 3) Pieśń o męce Pańskiej: „Wszyscy mieszkańcy“, po Klaryskach gnieźnieńskich z r. 1600.
- 4) O bone Jesu. Motet Palestriny († 1594).
- 5) Adoro te devote przez księdza J. S.
- 6) Psalm 50 „Miserere“ przez księdza J. S.

* „Dziennik Pozn.“ w artykule pod tyt. „Tak zwane majoryaty właścicielskie“ píše, jak następuje: „Nie taimy dalej i tego, że uwagi „Kuryera“ w pewnych wyrażeniach nie były i nie są słowne.“ Byłoby dla nas rzeczą pożądaną dowiedzieć się, w których to wyrażeniach uwagi nasze nie były i nie są słowne — i czy może niestosowność ich nie upadłaby przynajmniej *in futuro*, gdyby im się „Dziennik Pozn.“ lepiej przypatrzył. Prosimy o „objaśnienie i wyjaśnienie“, a radzimy sprawy tak z góry „nie pusować“ na niekorzyść „Kuryera“, chociaż bowiem nie uważaliśmy za rzecz „stosowną“ zachować się tutaj wymijająco i pływać po spokojnej fali obojętnych frazesów, to jednakże nie sądzimy, iżbyśmy w czemkolwiek zawiniłi.

* Wystawa sztuk pięknych w pałacu hr. Działyńskich przez jutro i poniedziałek otwartą będzie od godziny 1 do 6 po południu.

Wstęp przez te dwa dni od dorosłych 25 fen., dzieci 15 fen.

Od wtorku wystawa otwartą będzie od godziny 11 zrana do godziny 6 po południu.

Od tego dnia opłata wstępna jak dotąd.

* Teatr. W niedzielę dnia 5 kwietnia dramat z francuskiego „Wiarusy sztandarów Francji“.

W poniedziałek opera komieczna „Podróż po Warszawie“.

We wtorek tragedia Schillera „Marya Stuart“.

W środę komedia „Podróż na Kaukaz“.

W czwartek „Dama treflowa“.

W sobotę komedia „W Alpach“.

W niedzielę opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale“.

* Ks. dziekan Lewandowski z Lubusza został przed tygodniem rażony paralizem i ciężko zaniemógł. Chwilowe polepszenie było tylko złudzeniem, atak paralityczny powtórzył się bowiem, wskutek czego chorey stracił mowę. Wiadomość ta smutna prawdziwą boleścią przejmie licznych przyjaciół i znajomych tego sędziwego kapłana, weterana z r. 1831, który przez pół wieku gorliwie i sumiennie służył Kościołowi i Ojczyźnie.

* W pierwsze święto t. j. w dniu 5 kwietnia r. b. urządziła kółko śpiewu Towarzystwo Młodych Przemysłowców zabawę z tańcami w sali p. Fischera na Jerzyczach. — Początek o godzinie 8. — Gościom wstęp dozwolony.

* Kontrole wiosenne rezerwistów i landwerzistów odbędą się w roku bieżącym w dniach od 8 do 13 kwietnia zrana o godzinie 8, po południu o godzinie 2, i to w następującym porządku: Rezerwy. Dnia 8 kwietnia zrana piechota, litera A do J, po południu litery K do R. — Dnia 9 kwietnia zrana litera S, po południu litery T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotnicy, pomocnicy puskarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci na płatniczych wojskowych i przekazani do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 10 kwietnia zrana gwardya, artylerya polowa, piesza i pionierzy; po południu strzelcy, konnica, tren, pomocnicy lazaretowi, żołnierze ambulansowi, piekarze wojskowi, marynarka, felczery i farmaceuci. — Landwera dnia 11 kwietnia zrana piechota, litery A do J, po południu litery K do R. — Dnia 12 kwietnia zrana litera S, po południu litery T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotnicy, pomocnicy puskarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci na płatniczych wojskowych. — Dnia 13 kwietnia zrana gwardya, artylerya polowa, piesza i pionierzy; po południu strzelcy, konnica, tren, pomocnicy lazaretowi, piekarze wojskowi, marynarka, felczery i farmaceuci.

Landwerżyci wszelkich gatunków broni, którzy wstąpiłi do wojska w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1878 r., stawać będą dopiero w jesieni.

* Wyrzburg. W piątek 7 marca o godzinie 7 rano udzielił Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Stein święcen kapłańskich księżom: Gregorowiczowi, Piątkowskiemu, Wiczorkiewiczowi z dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej — ks. Ignacemu Niklasowi z dycezyi chełmińskiej i ks. Hufnaglowi z dycezyi wyrzburgskiej. Równocześnie otrzymał w Fuldzie święcenia kapłańskie ks. Ofierzyski, który był w „Fuldaneum“ t. j. seminaryum kleryków z dycezyi fuldajskiej a oddającym się w Wyrzburgu studyum teologicznym.

* Jubileusz kapłański. W trzecie święto wielkanocne dnia 7 b. m. przypada 25 rocznica kapłaństwa trzech księży dycezyi chełmińskiej: są to księża proboszczowie: Kamiński w Chełmży, Kościemski w Barłównie i Sommer w Nowémieście nad Drwęcą. Po za dycezyą żyją jeszcze dwaj inni księża, równocześnie wyswięceni; są to ks. Henryk Jackowski, obecnie prowincjał księży Jezuitów, i ks. Franciszek Block, Misjonarz reguły św. Wincentego a Paulo, obydwa wydaleni z ojczyzny i zatrudnieni obecnie w Galicyi. Księża: kanonik i dyrektor Sieg i profesor dr. Feliks Morawski, wyswięceni na kapłanów w Monasterze, obchodzili tę rocznicę w cichocij już we wtorek Wielkiego Tygodnia.

† Po dłuższej chorobie zmarł 1 b. m. ks. dziekan Antoni J. Jędrski, proboszcz w Sienkowie, kapłan jubilat. Urodzony w Golu-
binu (jako najbliższy ziomek s. p. ks. Franciszka
Kawerego Malinowskiego) 31 maja 1804 r.,
został wyświęcony na kapłana 2 kwietnia
1831 roku. Był wikarym w Toruniu (razem
z teraźniejszym Biskupem) potem proboszczem
w Świątym pod Łasinem a od r. 1844. więc
przeszło 45 lat, w Sienkowie. R. i. p.

* **Potęga konfesyjonału.** Państwo G. w
Warszawie odwiedził przed kilku dniami jeden
z księży wikaryjów przy parafii św. Krzy-
ża i doręczył im ku wielkiemu ich zdumieniu
list zastawny na 1000 rubli, skradziony przed
dwoma laty panu G. w wagonie kolei żela-
znej podczas podróży z Warszawy do Pe-
tersburga. Oprócz tego tenże sam ksiądz do-
ręczył panu G. kwit z lombardu na 600 rubli
kosztowności (warte około 4000 rubli), które
miedzy innymi rzeczami skradziono z mieszka-
nia państwa G. przed pół rokiem. Natural-
nie że p. G. nie mógł się nawet dopytywać
o szczegóły, gdyż kapłan od razu oświadczył,
że to jest depozyt otrzymany na spowiedzi.

* **P. Pospisłówna** opuściła w środę War-
szawę udając się na kilka występów do Lu-
blina. Po ukończeniu seryi tych występów,
artystka przybędzie znowu na czas krótki do
Warszawy. Jedną z resurs tamtejszych pro-
siła panie P. o przyjęcie udziału w zabawie,
jaką urządza wkrótce po świętach dla swoich
członków. — Podobno i Piotrkowianie udali
się do panny P. z prośbą o wystąpienie w
koncercie.

* **Księżniczka Augusta Montleat**, właście-
cielka Izdebnika, zmarła we wsi Krzyżkowice
w Galicji. Była ona wnuczką Franciszki
Krasieńskiej, poślubionej królewiczowi saskiemu.
Matka jej primo voto księżna Carignan, któ-
rego syn wstąpił na tron piemoncki i był
dziadem obecnego króla włoskiego, a córka za-
ślubiła arcyksięcia Rajnera, brata cesarza au-
stryackiego, wyszła powtórnie za mąż za do-
ktora Montleata, który jej w roku 1812 życie
uratował. Dr. Montleat mianował Napol-
eon I księciem. Księżniczka Augusta osiadła
od dawnego czasu w dobrach swoich galicyj-
skich, słynęła ze swęj oryginalności i dobrych
wczynków. — „Dziennik Polski“ donosi, że
księżniczka nie umarła śmiercią naturalną, że
albo została zamordowana, albo też odebrała
sobie życie. Wezwani przez rodzinę le-
karze skonstatowali na głowie ranę od kuli,

tudzież ranę ciętą pod gardłem. Od dłuższe-
go czasu spostrzegano u księżnej objawy zło-
żenia umysłowego, które, jak ci sami lekarze
skonstatowali, miały pochodzić z rozmiękania
mózgu. Ks. Montleat pozostawiła rozporzą-
dzenie ostatniej woli, w którym uniwersalną
spadkobierczynią mianowała p. Pruszyńską.
Krzyżkowice zapisała rodzinie Dobrzańskich.
Ogromne legata na cele dobroczynne świadczą
o pięknym charakterze tej zacnej kobiety. —
Dochodzenia wypadku śmierci, o ileby mogło
być dziełem zamachu, prowadzi sąd powiatowy
w Myślenicach na wniosek prokuratora w Wa-
dowicach.

* **Nieszczęścia.** Z Kerczu (na Krymie)
donoszą, że wczoraj zatonął na morzu Azo-
wskim parowiec „Mariapol“ z przeszło 30
podróżnikami. Tylko jeden podróżny uratował
się. — Do „Indépendance Belge“ donoszą
z Charleroi (w Henegawii), że w kopalni
„Martinello“ nastąpił wczoraj wybuch gazów.
18 górników straciło życie.

* **Z Portugalii.** Liczba zbrodni i wy-
stępów w Portugalii zmniejsza się w osta-
tnich czasach. W r. 1878 zaszedł jeden
przypadek ojcostwa, w r. 1880 nie było
żadnego; dzieciobójstw było 21, fałszowania
dokumentów 18 — co na 5 milionów ludno-
ści jest bardzo nie wiele.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 5go
kwietnia św. Wincentego Fer.
Wschód słońca o godz. 5 minut 29.
Zachód o godzinie 6 minut 38.

Pojutrze dnia 6 kwietnia św. Wil-
helma.

Wschód słońca o godzinie 5 minut
26. Zachód o godzinie 6 minut 40.

We wtorek dnia 7go kwietnia św. Ru-
fina.

Wschód słońca o godzinie 5 minut
24. Zachód o godzinie 6 minut 42.

TELEGRAMY.

Paryż, 4 kwietnia. Prezydent Grevy
powołał dziś do siebie pp. Constans i De-
vès. Grupa unii republikańskiej przyjęła
dziś jednogłośnie rezolucję, w której
oświadcza, że jest silnie zdecydowaną
bronieć praw i interesów Francji i trzy-
mać się rządowej i od dwóch lat wyko-
nywanej polityki. (Oportuniści straszą
widocznie p. Grevego, i chcą go odwieść
od planu utworzenia bez nich gabinetu.)
Paryż, 4 kwietnia. Panowie Con-
stans i Devès udali się wczoraj wieczó-

rem po kolei do Freycineta i Brissona,
ażeby im ofiarować prezesostwo gabinetu.
Freycinet i Brisson odmówili, poczem się
cofnął Devès a Constans podjął się złożyć
gabinet.

Peszt, 3 kwietnia. Byli węgierski
kanclerz dworski, hr. Forgach, zakończył
dziś życie.

Łondyn, 4 kwietnia. Dziś zbiera
się rada gabinetowa w celu naradzenia
się nad odpowiedzią Rosji na propozy-
cję Granvillera. — Tamai zostało zdobyte
i spalone, wojsko wróciło do Zareba,
wzgórza przy podboju Tamai panującego
nad okolicą. Piechota ztąd udała się w
kierunku do Tamai, a konnica z Zareby
do Suakimu. Anglicy stracili 1 oficera
i szeregowca, 10 jest rannych.

Carogrod, 3 kwietnia. Wystąpił
przez sultana jacht do Warny przywiezie
do stolicy króla szwedzkiego i jego mał-
żonkę.

Hongkong, 3 kwietnia. (Telegram
biura Rentera.) Anglicy zatknęli angiel-
ską chorągiew w Port-Hamilton, na je-
dnej z wysp archipelagu Borea.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 kwietnia.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Hrabia Potulicki Karol z Krakowa, Par-
czewski z Kalisza, dr. Rakowicz z Wro-
nek, Rajewski z Leszna, Goński z Ko-
źmina, Samter z Żoną z Wielonia, Caro
z Węgierskiego, Tomaszewski z Kurnika.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — Poznań, 4 kwietnia. (Sprawozda-
nie tygodniowe z obrotu ziemiołódów).
Z początku tego tygodnia nastąpiło powiat-
sennie. Wegetacja postępuje szybko a oziminy
znacznie podrosły. Prace w polu już rozpoczęły. Jak
zwykle przed świętami, były i w tym tygodniu do-
wozy małe, a pochodziły one przeważnie z pobliskich
stacji. Wprawdzie było kilka większych
ofert pszenicy i żyta z Prus Zachodnich, atoli
z powodu zbyt wysokich cen nie zawarto żadnej
ugody. Z Królestwa Polskiego nadesłano tylko
zboże jare. Z powodu słabego popytu tak ze strony
eksporterów jak i konsumentów panowało uspo-
sobienie przytłumione na wszystkie gatunki zboża,
a sprzedaż szła zbyt powoli. Większą część ofert
zakupiono do składów. — Pszenica zaledwie się
w cenie ostała, 155—167 mk. — Żyto przy wło-
kącym się interesie cokolwiek niżej, 127—132,50
mk. — Jęczmień ofiarowano wiele i słabo,
125—145 mk. — Owsa rosyjskiego było dużo,

138—145 mk., na zasiew do 150 mk. — Łu-
bin tylko na zasiew miał popyt na eksport do
Niemiec środkowych i północnych, niebieski 70
do 76 mk., żółty 80—88 mk. — Wyka słabo,
125—130 mk. — Tatterka tylko w małej ilo-
ści nabywana, 125—135 mk. — Wszystko za 100
kilogr. Mąkę trudno było sprząć, mąka pszenna nr.
00 12,50—13 mk., nr. 0 i 1 11—11,50 mk.,
mąka rzanna 9,75—10,25 mk. za 50 kilogr.

Okowita. W sytuacji nie nastąpiła żadna więk-
sza zmiany. Na późniejsze terminy istnieje popyt
w celach spekulacyjnych i w tym celu zakupiono
też, przeważnie na rachunek zamiejscowy, kilka
znaczniejszych partii. Obrót był w ogóle ożywiony.
Zapowiedziane w tym tygodniu 50,000 litrów na-
byto szybko. Dowozy towaru surowego zmniejszają
się już obecnie. Notowania końcowe: kwiecień
41,10 mk., maj 41,90 mk., czerwiec 42,70r mk.
lipiec 43,40 mk., sierpień 44,20 mk., wrzesień
44,30 mk., październik 44,40 marek za 10,000
litrów pret.

(W.) Poznań, 2 kwietnia. — Sprawozda-
nie giełdowe. —

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez inter.

Cena wypowiadzalna —. Wypowiedziano

— cent. kwiecień 132,— żąd., na kwiecień-maj

132 żąd., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec

136 żąd., lipiec-sierpień 137,50 żąd.

Okowita: spok.

Cena wypowiadzalna —. Wypowiedziano,

— litrów. kwiecień 40,90 płacono, kwiecień-

maj 41,30 płacono, maj 41,70 płacono, czerwiec

42,50 płacono, lipiec 43,30 płacono, sierpień 44,— płacono,

wrzesień 44,20 płacono, październik 44,10 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,50 pl.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena

wypowiadzalna 131 m., kwiecień 131 mk., kwie-

cień-maj 131,—, maj-czerwiec 133,—, czerwiec-li-

piec 135,—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000/0

Tralles. Wypowiedziano 40,000 litrów. cena wy-

wiedziana 40,70 marek., na kwiecień 40,70 mk.,

maj 41,70, czerwiec 42,60 mk., lipiec 43,40 mk.,

sierpień 44,— mk., wrzesień 44,20 mk., paździer-

nik 4,20 m., w miejscu bez beczki 40,30 mk.

(Nadesłano).

**Prenumeratę w ilości 30 ma-
rek (wraz z przesyłką) na Mapę
poglądową Królestwa Polskiego
ulożoną przez p. J. Wójcicką
(wydawnictwo Inżynierii i Bu-
downictwa St. Szafarkiewicza)
przyjmuje Redakcja naszego pi-
sma. Zamknięcie prenumeraty
nastąpi 15 kwietnia, poczem cena
Mapy, która w miesiącu maju
wyjdzie — wynosić będzie 30 m.**

Najlepsze i najtańsze lekarstwo.

Poznań. Szanowny Panie! Od kilku lat cier-
pię na szalony ból głowy, tak że co tydzień dwa

do trzech dni w łóżku przeleżeć musiałem. Wszel-
kie środki były bezskutecznymi i napróżno szuka-
łem pomocy. Wtenczas przeczytałem ogłoszenie
o aptekarza R. Brand'a pigułek szwajcarskich
(nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce),
postanowiłem więc i tych jeszcze spróbować. Za-
żyłem 3 pudełka i pozbyłem się mego bólu głowy
zupełnie. Moja żona cierpiała bardzo na ostru-
cycę, a i to cierpienie pigułek szwajcarskich usunęły.
Kończąc, składam nasze serdeczne dzięki za zna-
komite pigułki szwajcarskie, które wszystkim rów-
nie cierpiącym sumiennie polecić mogą i polecam.
F. Schmidt, Chwaliszewo 4. Należy uważać, aby
każde pudełko zaopatrzone było w etykietę: biały
krzyż na czerwonym polu i podpis R. Brand'a.

**Biuro Towarzystwa Obrony Pra-
wnej, Poznań św. Marcin 73.** Skarbnik-
kiem Towarzystwa Obrony Prawnej jest
poseł Ludwik Graeve w Sławkowie.

**Biuro Towarzystwa Czytelni Lu-
dowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna
ulica nr. 13.**

**Skarbnik Towarzystwa Pomocy
Naukowej, p. J. Krąkowski w Biblio-
tece Raczyńskich.**

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

		Kapitały.
Pszennica stałej	167,—	Galic. ako. k. 109,80
kwiecień-maj	177,75	Pr. consol. 4 ¹ / ₂ 104,50
wrzes.-paźdz.	177,75	Pozn. listy z. 101,60
Żyto spok.	148,50	Pozn. listy rent. 102,20
kwiecień-maj	150,75	Austr. banknoty 164,75
wrzes.-paźdz.	153,—	Austr. renta złota 89,50
Olej rzep. stałe	48,30	Austr. losy 1880 118,75
kwiecień-maj	48,30	Włochy 96,50
wrzes.-paźdz.	51,80	Rumunji 104,10
Okowita potw.	42,—	Ros. banknoty 208,75
w miejscu	43,—	Ros. ang. pożyczk. 94,40
kwiecień-maj	43,—	Pol. 6 ¹ / ₂ listy zast. 64,75
maj-czerwiec	43,30	Pol. lik. l. zast. 57,80
czerw.-lip.	44,20	Kredyty 485,50
lipiec-sierp.	45,10	Kolę państwowa 504,—
sierp.-wrzes.	45,80	Lombardy 227,50
Owies	145,—	Uspob. spok.
kwiecień-maj	145,—	
Wyp.-żyta wsp. 3800—		
Wyp.-oko. kw. 1250,000		
Szczecin, 4 kwietnia		

Pszennica słabo		1885 (Kursa końc.)
kwiecień-maj	162,50	w miejscu
wrzes.-paźdz.	177,—	kwiecień-maj 49,—
Żyto spok.	141,50	wrzes.-paźdz. 51,50
kwiecień-maj	141,50	Okowita słabo
wrzes.-paźdz.	149,50	w miejscu 40,40
Rzepak		kwiecień-maj 41,20
w miejscu		czerw.-lip. 43,—
Olej rzep. spok.		wrzes.-paźdz. 45,—
		Petroleum
		w miejscu 8,25



Dnia 4-go kwietnia o godzinie 2-giej rano zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Nepomucena z Baranowskich MUKUŁOWSKA.

Ekspertacya do kościoła w Kotlinie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6-tój wieczorem, nabo-
żeństwo i spuszczenie zwłok do grobu familijnego nazajutrz o godzinie 10-tój przed południem.

(1930)

W smutku pogrążona rodzina.



Dnia 3-go kwietnia w Wielki Piątek wieczorem
zakończył w Podrzewiu żywot doczesny, opatrzony
śś. Sakramentami ś. p.

Antoni Chołdrych

cand. s. theol.

Pogrzeb we Wilczynie 7 kwietnia rano, o czém
donosi towarzysom i znajomym

Ks. W. S. Andersz.

Wilczyna, 3 kwietnia 1885.

HARMONIA

we wielkim wyborze, także specyalności dla kościołów
od 150—2000 marek. (1934)

Karól Ecke,

Wielka Rycerska ulica nr. 9.

Fortepiany i pianina

jak wiadomo we wielkim wyborze.

Katolicka pensya panien
w Kościelzynie (Berent W. Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa Hochstäblau między Chojnicami
(Konitz) a Pr. Stargardem. **Początek nauk 15 kwie-**
tnia. Rządowy egzamin selektańek odbędzie się dnia 4—9
lipca. Oplata roczna 360 marek. (1920)

W Księgarni

J. K. Żupańskiego
jest do nabycia i co tylko opuściła
prase:

**Mowa żałobna powiedzia-
na 23 Marca 1885 na po-
grzebie śp. Władysława
Maurycego Grzymały Nie-
golewskiego, doktora obo-
ga praw, byłego prezesa ko-
ła polskiego i wieloletniego
posła do sejmiku i parlamen-
tu niemieckiego przez Ks.
Leonarda Ostrowicza.**
Cena 60 fen. Pod opaską 65
fen. w znaczkach pocztowych.
(1921)

Kurs handlowy
rozpocznie się 20 kw. rb. —
Progr. franco. (1724)

Prof. Szafarkiewicz.

Städtisches Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung findet am Freitag den 10.
April um 9. Uhr, die Eröffnung des Schuljahres am
Montag den 13. d. M. 9. Uhr statt. Die definitive
Aufnahme erfolgt erst nach Beibringung eines Impf-resp.
Revaccinations-Attestes, eines Tauf- resp. Geburtsschei-
nes und ewent. eines Abgangszeugnisses. (1931)

Director Dr. Geist.

**Miejskie gimnazjum realne
ze szkołą przygotowawczą w Poznaniu.**

Egzamin wstępny odbędzie się w piątek dn. 10 kwietnia
o godz. 9tęj, początek roku szkolnego w poniedziałek dn. 13
bm. o godz. 9tęj. Przyjęcie ostateczne nastąpi dopiero po
dostawieniu świadectwa szczenińj ospy resp. powtórnego
szczeniemia, metryki i eventl. zaświadczenia odciesia

**Dyrektor Dr. Geist.
Dodatek.**